

(Gazzetta dello Sport - A.Pugliese) Wśród wielu okrążeń w środku pola Giallorossich jest jedno, na którego zakończenie nie mogą się doczekać w Trigorii. To wyścig, który prowadzi do końca długiego tunelu, prawie dwuletniego, bo prawie tyle czasu minęło od dnia pierwszej kontuzji Kevina Strootmana: był 9 marca 2014 roku w Neapolu, gdy Holender upadł na ziemię z zerwanym więzadłem krzyżowym przednim lewego kolana.

"Wszystko jednak zaczęło się cztery dni wcześniej w Paryżu, gdy w towarzyskim meczu Holandii miałem problemy z kolanem i poprosiłem o zmianę". Doszło do tego po zaledwie 39 minutach, co było anomalią dla piłkarza na jego poziomie. To co się liczy jednak teraz, to fakt, że po trzech operacjach Kevin wydaje się naprawdę widzieć światło na końcu tunelu. Po tak ogromnym cierpieniu Strootman może być teraz prawdziwym zimowym strzałem transferowym Romy.

Tak, gdyż choć wczoraj Strootman przeszedł trening indywidualny, Roma ma nadzieję, że będzie go mogła oglądać ponownie z grupą w ciągu 15-20 dni, aby był w pełnej dyspozycji (i tym samym gotowy do gry) w lutym. Na początku, w środku czy na końcu, to bez znaczenia. Znaczenie ma to, aby bęben "pralki" kręcił się tak jak powinien, tak jak było przed tym fatalnym wieczorem w Neapolu. *"Czuję się dużo lepiej, nie mogę doczekać się momentu powrotu do zespołu. - powiedział kilka dni temu holenderski pomocnik - Poza tym jest to wszystko, czego chce piłkarz i tego brakowało mi najbardziej przez ostatnie dwa lata. Nie wiem nadal kiedy będę mógł naprawdę wrócić, ale jestem pewien siebie. To najważniejsze, gdyż wcześniej, przed trzecim zabiegiem tego nie czułem".*

Wszystko przez to, że Kevin przełknął już wiele gorzkich pigułek i stracił dużo czasu. Kilka tygodni temu zakończył pierwszą część odzysku, medyczną (około trzy tygodnie spędził na powrocie do funkcjonalności kolana, poddawał się fizjoterapii i wzmacniał mięśnie na siłowni), aby przejść do drugiej, technicznej, gdzie zaczął pracować z piłką i nad zmianami kierunków biegu. Dodatkowym bodźcem jest dzielenie bólu z Capradossim, z którym pracuje równolegle. Teraz jednak trzeba dać czas Kevinowi, aby mógł stać się również Strootmanem, człowiekiem potrafiącym grać w dwóch fazach, ofensywnej i defensywnej. Być pralką. Nie da się określić jak długo potrwa jego powrót do stuprocentowej formy, nie wie tego nawet profesor Mariani, który go operował po raz trzeci. Ale gdy to się zdarzy, wówczas będziemy mogli oglądać naprawdę inną Romę. Nie przez przypadek z nim na boisku Garcia osiągał najlepsze wyniki. I być może to on będzie styczniowym hitem transferowym?

Autor: abruzzii